Nr. 8. **Biała, dnia 31. maja 1919.** **Rok I.**

Nasz Tygodnik

Pismo chrześcijańskich i polskich organizacyi.

Redakcya i Administracya: Biała, Dom katolicki. — — Nr. telefonu 458.	Wychodzi co sobotę.	Cena **30 halerzy.** — — Ogłoszenia od wiersza petitowego **1 K.**

Kto winien!

Wyzwolenia społecznego ostatni nr. z dnia 25. maja br. w artykule „Z ostatniej chwili“ oskarża chrześcijańskich robotników, że oni podburzeni przez ks. Mączyńskiego przez ostatnie zgromadzenie, wywołali rozruchy krwawe we środę dnia 21. maja.

Ponieważ ta denuncyacya odwraca uwagę od właściwych winowajców i chroni ich przed odpowiedzialnością za rozlew krwi, przeto niniejszem podajemy w imię prawdy następujące **fakta** do wiadomości:

W sobotę dnia 17. maja ogłosiła większość fabryk swoim robotnikom, że w tygodniu następnym *chleba w fabrykach nie będzie,* więc kto chce przyjść do pracy musi zabrać sobie chleb z domu, gdyż mąka nie nadeszła i nie ma z czego chleba wypiekać.

Fabryki aprowizowane są przez „Bolwę“ instytucyę stworzoną przez fabrykantów i kierowaną przez fabrykanta Rudolfa Strzygowskiego z Białej. Oprócz p. Strzygowskiego, należy jeszcze kilku innych fabrykantów do zarządu tejże, *a soc. Unia tkacka ma w niej swoich przedstawicieli.* Panowie którzy w Bolwie zasiadają, powinni byli wiedzieć, czy Bolwa ma mąkę czy nie, a jeżeli wiedzieli, że mąka jest, *nie powinni byli fabrykanci ogłaszać, że chleba nie będzie, chyba, że chcieli wywołać rozruchy robotnicze, by niemi pomódz prusakom w ciężkiej dla nich chwili podpisania warunków pokojowych.*

Pomimo bowiem ogłoszenia, że mąki nie ma, i z tego powodu chleba nie może być, Bolwa miała następujące zapasy mąki we wtorek dnia 20. maja: *280 cetn. metr. mąki chlebowej, złożonej w fabryce chleba Simachowicza w Bielsku na Pastornaku, 156 worków mąki chlebowej w młynie Neumana w Białej, worek po 70 kg. czyli 109 metr. cetn. 20 kg., dalej pożyczyła Bolwa Starostwu w Białej 80 metr. cetn, mąki chlebowej a gminie Bielskiej 45 metr. takiejsamej mąki, oprócz tego miała w magazynie 120 metr. cetn. mąki amerykańskiej, czyli razem 504 cetn. metr. mąki chlebowej czyli żytniej i 120 cetn. metr. mąki pszennej ameryk.* Że mąka w Bolwie była, powinni wiedzieć fabrykanci, a jeżeli wiedzieli, dlaczego nie kazali z niej piec chleba, *czy tu nie były jakie postronne wpływy temu winne, że nie dano chleba. Może chciano go zachować dla Prusaków!*

Rozruchy rozpoczęły się we fabryce p. Molendy w Kamienicy. Rozpoczęli je robotnicy w przędzalni *zorganizowani w organizacyi socyalistycznej* i ci szli od fabryki do fabryki i zmuszali tamże pracujących do zaprzestania pracy. Zarządy fabryk, jak Szancera i Bathelta, same kazały robotnikom opuścić fabryki, być może, że im rozruchy te były na rękę.

O godz. 8 15 zebrało się na placu blichowym *nie kilkudziesięciu mężów zaufania, lecz około 2000 ludzi* i do nich przemówił tow. Dziki, żeby się rozeszli, *bo i tak chleba nie dostaną.* Na to udał się tłum cały przed starostwo w Bielsku, które się tem wymówiło, że nie ma nic wspólnego z aprowizacyą, odsyłając tłumy do starostwa w Białej. Tam przybyłe masy wysłały delegatów, starosta oświadczył tymże, że mąki niema i że ludzie mają się rozejść; jeden z delegatów wyszedł na balkon, komunikując tłumom odpowiedź starosty. Tłumy nie zadowolone wołały, że mąka jest, wtenczas miał oświadczyć mówiący, *jeżeli wiecie że jest, to idźcie i bieżcie,* na co tłum udał się do Borgerą i tam przyszło do tych faktycznie tak smutnych zajść. I przy tych zajściach samych mogło się obejść bez krwi rozlewu, *gdyby organa bezpieczeństwa były* **polskie,** *ale widocznie pp. Bubence i Czornemu, rusinom, zależało na tem, aby zdyskredytować rząd polski i Polaków,* bo chociaż władze twierdzą, że p. Bubenko nie strzelał, to jednak są świadkowie, *że do strzelania zachęcał.* Robotnicza krew popłynęła, tłumy samosąd wydały na Bubenkę i ten ledwie z trudem uszedł z życiem.

Należałoby teraz zapytać, czy władza wydała rozkaz strzelania do tłumu, jeżeli tak, *to podwójna ją spotkałaby odpowiedzialność.* Okazało się bowiem przy rewizyi młyna Neumanna, *że Karfiol, za którem starostwo tak bardzo się ujmowało, zatail starostwu 60 metr. centr. mąki razem z p. Neumannem, nadto w sklepie i magazynach Nowosada znaleziono 83 worki mąki, która jest podobno własnością miasta Białej, worki te już mocno przez myszy nagryzione.*

Gdzie więc wobec tych faktów powyższych jest wina, czy u chrześcijańskich, którym na spo_

koju w Polsce zależy i którzy wiedzą, że rozmaite żydohakatysty i komunisty chcieliby wywołać w Polsce rozruchy, *czy też po stronie fabrykantów żydowsko-niemieckich, Botwy i wreszcie w niezaradności samych władz.*

Wobec tych wywodów żądamy od Red. Wyzwolenia Sp. odwołania oszczerczych zarzutów, na podst. §. 19. ust. prasowej, w przeciwnym razie dochodzić będziemy słuszności sprawy naszej sądownie.

1. Nieprawdą jest, jakoby na wiecu 20. maja w Domu katolickim „przemawiał poseł endyk“, natomiast prawdą jest, że na zgromadzeniu chrześć. robotników przemawiał prezes tejże organizacyi kolega Ludwik Gdyk, poseł chrześcijańskiej demokracyi z Warszawy.

2. Nieprawdą jest, jakoby na tym zgromadzeniu, „przemówienia były prowadzone w duchu antysocyalistycznym i antyżydowskim“, ale prawdą jest, że mówcy zachęcali robotników chrześć. do organizacyi chrześcijańskiej, a według dokładnego protokołu tegoż zgromadzenia i późniejszych urzędowych i skrupulatnych badań żandarmeryi, nie było podjudzań przeciwko żydom.

3. Nieprawdą jest, jakoby na tem zgromadzeniu „uchwalono rezolucyę domagającą się usunięcia żydów“, natomiast prawdą jest, że takiej i podobnej rezolucyi absolutnie nie uchwolano.

4. Nieprawdą jest, jakoby „robotnicy należący do związku chrześć. opuścili dnia 21. maja o godz. 9. rano fabryki, gromadząc się na starym rynku w Białej“, natomiast prawdą jest, że ruch środowy rozpoczął się we fabryce p. Molendy w Kamienicy przez robotników tkackich. zorganizowanych w partyi socyalistycznej, poczem odbyło się wielkie do 2000 robotn. zgromadzenie na Blichu, którego rezultatem były pochody do starostw najpierw w Bielsku potem w Białej i zatrzymywanie roboty po fabrykach i zmuszanie robotników chrześć. przez mężów zaufania socyalistycznych do zaprzestania pracy.

5. Nieprawdą jest, jakoby „poszczególni krzykacze chrześcijańskiego związku, uznali jednak za korzystniejsze to, gdy sami zabiorą“ — natomiast prawdą jest, że znani nam z nazwiska notoryczni złodzieje, zapisani w organizacyi socyalistycznej, pierwsi wynosili worki od Borgera.

6. Nieprawdą jest, jakoby „zachęcona ludność z wiecu krzyczała pod adresem żandarmów „żydów bronicie“, ale prawdą jest, jak z powyższego jasno wynika, że ludność cała, jak zwykle w takich wypadkach, miała wołać „żydów bronicie“, z czego wcale nie wynika i tegośmy nie widzieli, jakoby socyaliści i kobiety socyalistów broniły żydów.

7. Nieprawdą jest, jakoby „pomimo wysiłków ze strony tow. Pająka, Dzikiego i innych tow. nie można było wpłynąć na robotników, ponieważ robotnicy a przeważnie kobiety z organizacyi ks. Mączyńskiego nie chciały pozwolić mówić“, ale prawdą jest, że i z organizacyi chrześć. kol. Kuś chciał przemówić i także mu nie dano, z tej prostej przyczyny, że w tłumie byli także i socyaliści i to przeważnie.

8. Fałszem jest, jakoby „rzekomi obrońcy ludu organizacyi chrześcijańskiej, nie mają wówczas odwagi wystąpić do robotników“, bo samorzutnie przemawiał kol. Kuś, a partya chrześcijańska nie wiedząc nic o całym ruchu, nie chciała mieszać się do tego, co ci nawarzyli, którzy urządzali zgromadzenie rano jeszcze tegosamego dnia na Blichu, którzy prowadzili robotników do starosty w Bielsku i Białej.

9. W reszcie nieprawdą jest, jakoby „na Was panowie hasłem antysemityzmu walczący cała wina spada“, ale prawdą jest, że wina spada na inne czynniki według naszego ścisłego badania i na Was, którzy wychowani przez prowodyrów w nienawiści do tego wszystkiego co chrześcijańskie, których wiarę, kapłanów, organizacye ośmieszacie, wyszydzacie (tylko żydów — nie), z fabryk wyrzucacie, przeciwko rządowi podburzacie („precz ze Rządem“ pod Czarnym Orłem).

Obłudnicy, uderzcie się wy w piersi! We środę 21. maja zbieraliście owoce z kilkuletniej waszej szatańskiej agitacyi po wsiach i miastach. Wydzieracie ludowi wiarę i wszystko, co człowieka robi kulturalnym, a pod pozorem starań o jego żołądek, chcecie go robić i robicie go zwierzęciem. A teraz obłudnie ręce od wszystkiego umywacie i chcecie winę na nas zepchnąć, bo trupy padły, bo nie chcecie brać odpowiedzialności za wasze słowa i czyny, bo chcielibyście wy prowodyrzy żydowscy i niemieccy — nie biedny lud polski, który w matni i terorze trzymacie — ale wy chcielibyście rozruchami i nieporządkiem, zadusić tę Ojczyznę z trudem powstającą. — Oto macie prawdę!

Składnica Kółek rolniczych w Białej.

IV.

Założycielom Składnicy bialskiej niewątpliwie przyświecały wszystkie w poprzednich artykułach wypowiedziane cele. Do tych przyłączył się jednak w naszem mieście jeszcze jeden bardzo ważny — to jest **cel narodowy**. Biała, choć sama posiada większość ludności polskiej — dotychczas wprawdzie przygniataną ekonomiczną przewagą Niemców, popieraną usilnie przez sąsiedni Bielsk, ale dziś w wolnej Polsce powoli odzyskującą swe pełne prawa — nie miała do czasu założenia Składnicy, **żadnego polskiego handlu**. Rzecz tem dziwniejsza, że Biała jest przecież **ośrodkiem powiatu nawskróś polskiego**, który wszystkie swe potrzeby ekonomiczne czerpie z tego miasta. A mimo to nie tak dawne jeszcze lata, gdzie polski lud z okolicy w niejednym sklepie po polsku nawet się porozumieć nie mógł. Praca oświatowa nad odrodzeniem polskości wszczęta z tak wielkim skutkiem przez Tow. Szkoły Ludowej, przez założenie szkół polskich w Białej i okolicy, potrzebowała jeszcze koniecznie uzupełnienia w kierunku ekonomicznym. Trzeba było temu polskiemu robotnikowi i polskiemu chłopu dać także możność kupowania **u swoich** wszelkich artykułów potrzeby.

Rzecz zrozumiała, że wszystkie te cele nie naraz osięgnąć się dały, i nie jutro już w pełni osiągnięte będą. Tu trzeba wytrwałej i świadomej celów pracy tak ze strony jednostek, którym kierownictwo spraw Składnicy jest powierzone, jak niemniej szerokiego ogółu, który zrozumiawszy cele i intencye, pracę tę całą siłą popierać winien.

Kiedy w lutym 1912 grono tutejszych obywateli, ludzi dobrej woli i pełnych zapału z profesorem Podgórskim na czele, przystąpiło do otwarcia sklepu Składnicy Kółek rolniczych, bo ważne to nader w rozwoju Polskości w Białej zdarzenie poprzedzała już żmudna i długa praca agitacyjna i przygotowa-

wcza. Że przypomnę te liczne zebrania polskie w Białej, na których radzono wiele nad założeniem Składnicy, nad zebraniem udziałów, nad lokalem i nad różnemi innemi sprawami, związanemi ze Składnicą; że wspomnę te liczniejsze jeszcze wiece i zebrania, urządzane przez tutejszych działaczy polskich — głównie profesorów i nauczycieli tutejszych szkół T. S. L. — w okolicznych wioskach wśród ludu wiejskiego i robotniczego, które to zebrania nasi czytelnicy sami dobrze pamiętają. Nie szczędzili ci bojownicy myśli polskiej ni czasu, ni trudu, by uświadomić okoliczny lud polski, jak ważnem jest podniesienie naszego stanu ekonomicznego w Białej i w powiecie, jak ważnem zrzeszanie się ludu dla wywalczenia sobie lepszej przyszłości.

I otwarto ją nareszcie w dniu 11. lutego 1910. Powstała Składnica z drobnych udziałów ludu pracującego i niezamożnego, w tym samym lokalu, gdzie się dziś mieści. Powodzenie przeszło może nawet oczekiwania założycieli — natłok kupujących robotników i włościan polskich do tego pierwszego, naprawdę polskiego sklepu w Białej był ogromny, obroty towarowe wzrastały stale. Również i ruch hurtowny okolicznych sklepów Kółek rolniczych jak i prywatnych kupców, począł się skupiać w Składnicy i dawał nadzieję, że Składnica stanie się tem, na co wskazuje nazwa, t. j. hurtownią organizacyi Kółek rolniczych powiatu.

Nie spali jednak wrogowie, którym rozwój tej polskiej placówki zaczął się stawać groźnym i rychło rozpoczęli swą krecią robotę, której nigdzie nie brak, gdzie się tworzy coś wielkiego i dobrego. Rozpoczęła się nagonka na ludzi pracujących nad rozwojem Składnicy, obmowy, oszczerstwa, podejrzenia, nieuczciwa konkurencya, co wszystko miało podkopać młodą polską placówkę handlową, która mogła najdowodniej zaświadczyć, że my Polacy tu w Białej jesteśmy, żyjemy i zgnębić się nie damy.

Trzeba jednak tutaj wspomnieć i drugiego groźnego wroga, który podkopywał byt Składnicy od wewnątrz. Wrogiem tym — którego zresztą ówczesne Zarządy Składnicy często na swych posiedzeniach choć bezskutecznie zwalczały, to **nadmierny kredyt**, jakiego wielu członków Składnicy nadużywało. Tuż przed rozpoczęciem się wojny doszło do stanu tak anormalnego, że suma udzielanych kredytów, stale przewyższała znacznie całą sumę wpłaconych udziałów, czyli innymi słowy, Składnica opierając się wyłącznie na kredycie u firm, walczyła coraz ciężej z brakiem gotówki do obrotu i nie mogła na czas zaspakajać swych wierzycieli.

W tym niebezpiecznym okresie zastała Składnicę wojna światowa, która w innych okolicznościach mogła taką instytucyę doprowadzić do upadku. Tu jednak w Białej złożyły się nadspodziewanie warunki bardzo pomyślnie dla Składnicy. Zajęcie Lwowa sprowadziło do Białej i Bielska wszystkie prawie władze lwowskie i mnóstwo uchodźców. I trzeba nam z uznaniem podnieść, że w chwili, kiedy robotnicy polscy, pozbawieni zarobków po fabrykach lub powołani do wojska, nie byli w stanie popierać tego swojego polskiego sklepu, patryotycznie czujący Lwowianie, poparli Składnicę całą siłą i kupując **u swoich** w ten sposób nietylko umożliwili podtrzymanie Składnicy, lecz dali jej nowy rozpęd, który od tego czasu się utrzymuje i wzrasta. C. d. n.

Gwałtu!

Szkoda, że p. Gross wyrzekł się dobrej sposobności do walki z paskarstwem, gdyż mógłby był pół num. T. bialskiego zapisał o paskarzach bial., bo aż zębami zgrzytał zawsze na myśl o tych łajdactwach znienawidzonych kapitalistów: Szkoda, bobyśmy wyczytali, że uwięziono kilku żydowskich paskarzy — i że dr. Gross rozdziera szaty nad upadkiem Izraela i grzmi, aż się cały powiat trzęsie. Jakżeż inaczej — już przecie wylał pół swojej żółci na Niemców i Polaków, tu przecież o swoich współwyznawcach nie zapomni, jak równość, to równość.

Za p. Grossem poszli p. Borger, Fromowicz, Kapellnerzy i **niszczyli kapitalizm**. Biedni robotnicy z powiatu składali swoje drobne zarobki do kieszeni p. Borgera, żeby nie trzymać przy sobie tej podłej mamony, a dr. Gross widział, że w pewne ręce składa grosz ludowy i chociaż Starostwo chciało połowę mąki oddać katolikowi Dubowskiemu, wymusił na władzy, że zostawiło dalej mąkę dla konsumów p. Borgerowi.

P. Borger chciał także w Białej niszczyć kapitalizm i utopić go w kieszeni kilku spekulantów i poświęcił się dla tego celu, pomagając paskarzom przy zakupnie dwóch wagonów mąki. (Czytajcie np. Nowiny krakowskie z 18. maja). Tyle już naród wycierpiał, to jeszcze zniesie jedno zdzierstwo **dla zniszczenia kapitalizmu.**

Ale niema wdzięczności na świecie. — Żeby przynajmniej był dał p. Borger i jego wspólnicy parę tysięcy na redakcyę „Tygodnika bialskiego“ za kumoterstwo p. Grossa, żeby mógł lepiej ujeżdżać na Polakach, a osłaniać wstydliwie swoich współwyznawców. Szkoda, bo przecież redaktorzy Tyg. bialskiego biorą ładne pensyjki i mogliby byli dostać dodatek drożyźniany. Ci panowie myślą, że ludziom zaćmią oczy i pokazują im palcem w stronę „Naszego Tygodnika“ wołając, że to pismo żyje z pańskich pieniędzy, a ich Tygodnik z grosza ludowego. Nieszczęśliwej pamięci Tygodnik bialski pisze do czytelników swoich, że z **„własnych funduszów utrzymywać muszą to swoje pismo“**.

I tak też wy robicie, czytelnicy „Naszego Tygodnika“. Kto czyta, kto kupuje „Nasz Tygodnik“? robotnicy i rolnicy. A na co idą wasze grosze? — Na zapłacenie papieru i druku. Powiada redaktor Tyg. bialskiego, że pracownicy z „Naszego Tygodnika“ biorą od panów pieniądze. Ale na co, powiedźcie, kochani czytelnicy? Przecież **koszta zwracacie sami** a **wszyscy** piszą do „Naszego Tygodnika“ **za darmo**. Chociażby się znaleźli dobrodzieje naszej gazety, nam funduszów nie potrzeba.

Pisze tam ktoś, że ks. Mączyński choć przecież nie sam wydaje gazetę, czerpie pieniądze z worków burżuazyjnych. Otóż nie potrzeba ku strapieniu tego pana tych worków, a gdyby różne fałsze Tyg. bialskiego chciał pomieścić, toby takiego wielkiego worka nie znalazł, nawet choćby zeszył w jedno wszystkie pieniężne worki bialskich paskarzy. Zapłatą dla wydawców „Naszego Tygodnika“ jest wdzięczność i uznanie coraz liczniejszych czytelników.

Trzeba dodać, że „Nasz Tygodnik“ rozchodzi się w całości i nie leży stosami, jak Tyg. bialski, po różnych kątach służąc do pakowania towarów. Dobrze, że teraz jest większy, bo będzie więcej pa-

pieru w konsumowych sklepach. Ciągłe wyzwiska i ujadania sprzykrzyły się nawet zwolennikom Tyg. bialskiego, którzy w piśmie szukają pożytecznych rad i wiadomości.

O inteligencyi, o wykształceniu tego pana, co najwięcej pisze, świadczy dobrze język strasznie najeżony błędami i ciągłe przepisywanie z cudzych gazet albo w całości, albo kawałkami. I nawet „Nasz Tygodnik“ zaszczycił i dla tych, co nas jeszcze nie znają, przepisał różne ciekawsze zdania. Dobrze, że dużo gazet na świecie, bo można żyć tanio cudzym kosztem.

Dwa strapienia spadły na głowę wydawcy Tyg. bialskiego. Rozumny i dzielny nauczyciel p. Makuch wyjechał, niczego swojego następcy zdaje się nie nauczył i zabrał ze sobą do Warszawy zdolność redaktorską, a drugie strapienie, że Tyg. bialski teraz przybrał większe rozmiary i jest dlatego bardzo rozwodniony tak, jakby do litra rzadkiego mleka dolał litr wody.

Strasznie dotknęła katolickiego pracownika z Tyg. bialskiego uwaga, że stoi na usługach żydowskich; nie chce się przyznać, a zaprzeczyć trudno. Udaje, że nie rozumie, dlaczego „Nasz Tygodnik“ broni potrzeby ludzi wykształconych w organizacyach polskich i chrześcijańskich. Wie przecież dobrze, że jego partya — i słusznie — nie zwalcza swojej inteligencyi, chociaż tam pełno żydów — a chce oddzielić lud polski od wykształconych pracowników, ażeby ciemnych ludzi prowadzić jak owieczki na służbę do Berlina i Moskwy. Że tam różni wodzowie partyi socyalistycznej mają kapitały, że mieszkają wspaniale, a nie chcą podzielić się mieszkaniem i groszem z nędzarzem — to ich nie obchodzi. Przecież oni nie są burżuje. Równość dobra, ale nie dla nich, niech się lud zrówna, a **generałowie** ich zatrzymają sobie honory i majątki, bo możeby ich wyznawcy pobili się przy rozdziale, albo się nie poznali na dobrodziejstwie. Niech p. Gross, przełożony wydawcy Tyg. bialskiego, nie trudzi się nawracaniem na swoją wiarę tej inteligencyi, która chce z ludem pracować i walczy z nim ciężko o chleb, ale niech zwoła swoich współwyznawców, (choć są tacy, co są mądrzejsi od p. Grossa i nie chcą go słuchać, bo czują, że swoją robotą naraża ich na rozgoryczenie ludności) i przekona ich, bo chociaż się ich wyrzeka, to jednak sercem do nich należy, że na razie będzie dobrą próbą socyalizmu rozdział ogromnych zysków z lichwy wojennej między biedaków bez różnicy wiary i języka, skoro na wszystkich zarabiali, a wtedy p. Gross będzie większy cudotwórca niż najsławniejszy rabin, a lud uściśnie się po bratersku z dzisiejszymi paskarzami mącznymi, bławatnymi i jacy tam jeszcze istnieją.

Wolno psu na dziada szczekać.

Zdawało się — lecz niestety tylko się zdawało — że Wyzwolenie wyzwoli się od jednej rzeczy, mianowicie od chamstwa, ale gdzietam! Piśmidło to żydowskich pamularzy, tumaniaczy ludu z chamstwa uczyniło sobie cnotę, ale to nas już nic nie dziwi, myśmy się do tego przyzwyczaili i wiemy, że jak było na początku, teraz zawsze, tak będzie i na wieki wieków. Od kiepskiego dłużnika i plewy się bierze.

A teraz do rzeczy. Widzieliście kiedy byka?

Widzieliście, co on robi, jak mu się pokaże czerwoną szmatę? Nie! A to może widzieliście indyka? Prawda, że złości się bardzo, jak mu się pokaże szmatę czerwoną. Jak ani jednego ani drugiego nie widzieliście, to mielibyście przynajmniej pojęcie, jak się te dwa biedne stworzenia złoszczą, gdybyście przeczytali „artykuł mistrza Pająka“ we Wyzwoleniu. Tyle gniewu, tyle jadu ze siebie wysnuł, że zdawaćby się mogło, iż biedaczek strasznie został pokrzywdzony. Mistrz od pióra zręcznie powychwytał zdańka, zapominając niestety o całości.

Co do robotnika Puchałki, zastrzelonego w Dziedzicach przez żołnierza, ciągle głosi, że my nie odwołaliśmy tego „kłamstwa“, tylko zawsze utrzymujemy, że robotnik szamotał się z żołnierzem i karabin wypalił, no i z tegó wniosek, że my „uczciwości“ ani za grosz nie posiadamy, a dalszy domyślny (oczywiście tylko w głowie Mistrza Pająka i kompanii) żeśmy są wrogami robotnika, że nam się szubienicy i stryczka zachciewa, że, kto wie — czy nie chcielibyśmy wszystkich robotników wystrzelać, itp. głupstwa. Czy nie tak?

Czy nie było szamotania się przy rozruchach? Czy żołnierzowi nie chciano odebrać karabina? A jeżeli żołnież strzelił i zabił niewinnego robotnika, to czy my to pochwalamy? Czy myślicie, że my już nie mamy serca dla biednej ofiary? Gwałt i łajdactwo potępiamy zawsze, potępiamy i tu, że żołnierz zabił niewinnego robotnika, ale wy nie zarzucajcie, jakobyśmy chcieli śmierci robotnika lub się z niej cieszyli. Bo chociażby się i 100 razy o tem pisało, czy się biedakowi życie przywróci? To życie, jeśli na czyjem, to na waszem spocznie sumieniu, na waszej partyi, na waszej agitacyi, która pchała do rozruchów i zaburzeń. Wy raczej uderzcie się w piersi! Możnaby tu powtórzyć słowa poety: „o! rękę karaj, nie ślepy miecz“.

Wy mentorowie „odwołania“, którzy oszczerstwem, przezwiskami lejecie jak gnojówką (klika endecko-klerykalna, draby end.-kl., podłe tchórze, smarkate oszczercy, kanalio end. kl., bialski Torkwemada, oszczerczy drab itd.) czy wy zawsze postępujecie wedle tych haseł jakie głosicie? Niedawno wszakże we Waszym „Tyg. bialskim“ było cygaństwo na księdza Rączkę z Bestwiny. Niedługo w dwa czy trzy numery potem trzeba było odszczekać to, co się przedtem naszczekało, a jakeście to zrobili?

Sama wdowa nadesłała sprostowanie, a wy sarkastycznymi docinkami ośmieszyliście wszystko, a nie mając już czego się czepić, pocieszaliście się, że „przecież“ X. Rączka okazał się drażliwym na sąd publicznej opinii! Rozumie się, że każdemu, kto ma trochę honoru, rozchodzić się musi o dobre imię, jeżeli do tego niesłusznie jest napadnięty. Lekarzu! ulecz samego siebie! My tem „kłamstwem“ nie zrobilibyśmy tyle szkody zmarłemu, ile wy robicie żyjącym i dla dobra ludzi pracującym. I któż tak robi, panie Redaktorze? Kanalia (tym razem wyjątkowo nie endecko-klerykalna.) I dlatego wam na wasze wykrętne pytania, nigdy odpowiadać nie będziemy, bo z głodnym się nie naje, a z głupim się nie dogada. To odpowiedź na jedno.

Czy was zadowoli? Nie wiem, bo podobno macie twarde głowy i nic zrozumieć nie możecie. Sam Redaktor przyznaje się do tego. „Sam czytałem ten artykuł („Precz z inteligencyą“) a czytałem go do-

kładnie i nie wiem, czego ma pouczać". Tak! to prawda! trzeba mieć twardą i ciężką mózgownicę, a wy taką niestety macie. Nie wiecie, czego ten artykół poucza? — Oto my wam powiemy, a może zrozumiecie. Mniejwięcej to:

„Teraz w czasach ważnych i wielkich przewrotów, przewróciło się wielu ludziom w głowie (niby wam. Przyp. redakcyi), a przytem podejrzani i fałszywi krzykacze chcą zawrócić ciemne głowy i głoszą hasło: precz z nauką (zwłaszcza chrześcijańską przyp. red.) precz z inteligencyą, precz z wykształconymi ludźmi. bo to są „panowie", wrogowie ludu, burżuje (Dr. Gross na wiecach contra Dr. Mikulski, X. Mączyński, przyp. red.)...

„A przecież przyjaciele ludu (niby wy, przyp. red.) noszą się po pańsku, lubią życie prowadzić nieraz bardzo wystawne". (Czy Dr. Gross lub jakikolwiek inny żyd stali chociaż raz w ogonku przez całą wojnę? Przyp. red.)

Dalej pyta autor artykułu: „Skąd dzisiaj pochodzi w Polsce inteligencya, nauczyciele, lekarze, inżynierowie, wydawcy gazet, księża? przecież to dzieci chłopów i robotników, a nie wszyscy z nich wyparli się swego pochodzenia i walki o prawa ludowe. Że są nadużycia wśród inteligencyi, wśród stanu urzędniczego, zgoda, ale nadużycia dopuścić się może każdy człowiek, tylko łatwiej ten, co zajmuje odpowiedzialne stanowisko.

„Prości ludzie może z ciemnoty gardzą inteligencyą, ale wykształceni ludzie (do których i Wy też macie prawo się zaliczać przyp. Red.) dlaczego są wrogami inteligencyi? Gdyby to byli przyjaciele ludu, a nie przyjaciele swojej kieszeni i własnej pychy (Oj to święta prawda! przyp. Red.) toby nie przeszkadzali inteligencyi naszej w pracy obywatelskiej, toby nie pluli na inteligencyę naszą.

„A tu czasy drożeją, — trzeba się coraz bardziej rozdzierać na zgromadzeniach, żeby się po pańsku ubrać, żeby jeść we wspaniałych restauracyach (pod Czarnym Orłem. Przyp. Red.) żeby wspaniale mieszkać, a ty nędzarzu z piwnicy, ty zabrudzony robotniku, ty bezdomny człowieku oszczędzaj sobie, odejmij sobie od ust, żeby j a s n e g o pana obrońcę ludu, dobrze odżywić i ubrać."

(Tego nie mógł zrozumieć pan Red. Wyzwolenia. Czy to naprawdę takie trudne.? Przyp. red.)

„Krzykacze i wyzyskiwacze ludzi są bardzo skromni, i nie chcą żeby źle, a raczej prawdziwie o nich pisano. Cóż to szkodzi, że mają kamienice, kancelaryę, ziemię, dochody z gazet, jak prawdziwi burżuje — to przecież wszystko z miłości i poświęcenia dla kochanego chłopa i robotnika."

Cichy smutek, gorycz, lecz i przestroga tchnie z owego artykułu, jak owo straszne przez Kamedułów powtarzane: Memento! Pamiętaj ludu polski, pamiętaj robotniku polski, nie chodź do krzykaczy, którzy, jak to *oświadczył delegat organizacyi socyalistycznej* z Drezna na konferencyi okręgowej saskich socyalistów w Plagwitz w r. 1902, „uważają obecnie *robotnika tylko za głupiego osła,* zdolnego jedynie do roznoszenia kartek lub odezw", lub używa się ich do przygotowania gniazda dla jakiegoś żyda lub jego parobka.

„Nie chodź do wyzyskiwaczy ludu — woła dalej autor artykułu („Precz z inteligencyą"), nie chodź do tych, co boją się zgody wszystkich stanów, nie bądźcie ślepem narzędziem prusko-bolszewicko-żydowskiej agitacyi przeciw Polsce, bo droga do polskiego raju nie idzie pod żydowskim sztandarem! (jak w Białej).

Nie znam osobiście autora tego artykułu, ale za takie słowa przestrogi należy mu się od ludzi trzeźwo myślących — szacunek!

Rozumie się, że — pozwól panie Redaktorze na używanie Twych własnych słów — że nie domagamy się szacunku od „smarkatych oszczerców" (i teraz nie endecko-klerykalnych).

Czy to było takie trudne do zrozumienia — prosimy znowu o pozwolenie na używanie Pańskich słów — dla „oszczerczych drabów" (nie endecko-klerykalnych)?

Wam wiele rzeczy nie może się pomieścić w głowie, jako i to, że Ignacy Daszyński wołał: „Do stu dyabłów! To ma być Sejm ludowy?" Bo ten Sejm nie jest ludowy, choć na 330 posłów ma 129 chłopów, 18 robotników, 14 rzemieślników, a więc przeszło połowę z ogólnej liczby posłów. To głosi wasz tatuś, dlatego to nie możecie przeboleć, że rządy wymknęły się wam z rąk, że wówczas, gdybyście wy je mieli, toby wszystko było na czerwono.

Na to nie odpowiedzieliście, bo widocznie redaktor „czytał to dokładnie i nie wiedział" o co się rozchodziło, ale wiemy dlaczego, bo żeby to zrozumieć — to nie trzeba być — prosimy o pozwolenie używania Pańskich słów — „idyotą" (i teraz nie endecko-klerykalnym).

W przeczuciu tego widocznie autor artykułu „Do stu dyabłów" napisał tę końcową wiązankę myśli o „czerwoności" — ale tę — radujcie się ludziska! — tę przecież zrozumiał Redaktor „Wyzwolenia". Wam trzeba pisać na rozum, trzeba nazwać rzecz tak, jak ona jest, a może zmiękną wasze czaszki i może kiedyś zrozumiecie, to co pisać będziemy.

A o waszej moralności napiszę w przyszłym numerze „Naszego Tygodnika".

Nie chcemy sprawiać nikomu przykrości i obecnie też ze smutkiem dajemy ten artykuł pod prasę, a p. Red. Wyzwolenia prosimy, by nadal pozwolił nam używać całego gnojowiska przezwisk, chyba, że je p. Redaktor opatentuje. Dopóki p. Redaktor tego nie zabroni my przyrzekamy, że tylko tych używać będziemy, jakie będą w Pańskiej gazetce, bo też jest „naukowo" — „po chrześcijańsku" — „moralnie" prowadzona. A jak się p. Redaktor pozłości, to niech Pan znów napisze coś „w imię prawdy" bo Pan bardzo ładnie umie pisać, a jeszcze ładniej przezywać. Jak sobie p. Redaktor tak popuści, to Mu się trochę może ulży, czego Mu z całego serca życzymy. Na zdar! *„Kanalia endecko-klerykalna"*.

Rozmaitości.

Pogrzeb ofiar środowych odbył się w piątek dnia 23. bm. Kobietę, która była wdową bezdzietną z Lipnika, przewieziono do Lipnika. Jan Jakubiec lat 30 z Łodygowic osierocił żonę i dwoje dzieci; Walenty Luszczak.

Pogrzeb obodwu prowadzili ks. Mydlarz i ks. Mączyński. W pogrzebie wzięli udział robotnicy z wszystkich fabryk i był cichą, poważną manifestacyą ludu głodnego. Ulewny i długi deszcz zmusił

uczestników do szybkiego rozejścia się; dzień przeszedł zupełnie spokojnie. Inne ofiary żyją i wracają do zdrowia, nawet p. Bubeńko powoli się dźwiga (twardy rusin!)

Co to znaczy? Dwa tygodnie z górą minęły, gdy Polacy na terminowe wezwanie Starostwa przedłożyli listę swych przedstawicieli do Rady miejskiej — a do dziś dnia Rada miejska w nowym składzie nie zwołana. Ale za to w międzyczasie zażądał p. Starosta przedłożenia od Polaków aktów wyborczych, wyniku głosowania itd. czyli dał — jak dawniej mówiono — całej sprawie austryackiego szybera.

Co to znaczy? W czyim interesie Starostwo tu działa? Czy w interesie Niemców, którzy, jak nas słuchy dochodzą, uchwalili już sobie budżet na rok 1919 i nałożyli o 100 (sto) procent wyższe niż dotąd dodatki, które potem i Polacy będą musieli płacić! Uchwalili je bez udziału Polaków w nieważnym zdaje się składzie Rady — a potem będą chcieli byśmy to przyjęli i płacili ministeryalne pensye niemieckim urzędnikom magistrackim?

Czy może p. Starosta względnie jego zastępca (a wszyscy byli na zebraniu obywatelskiem, na którem Polacy wyznaczyli swoich radnych) chce w poważnie przeprowadzonych wyborach, doszukać się sposobem austryackim „jakiejś nieformalności“ i wprowadzić „swoich“ kandydatów?

Czy od Niemców zażądano również protokołu wyborczego? — O ile wiemy — nie!

Na wyjaśnienie czekamy cierpliwie?

Koło Służących, zawodowa organizacya służących Białej, Bielska i okolicy uchwaliła na swojem zgromadzeniu pewne normy, któremi postanowiła się kierować w stosunku do swoich chlebodawców. Normy te podamy w następnym numerze. Tymczasem Zarząd Koła chciałby, aby te normy pracy, płacy, czasu służących były podyktowane przez służbodawców, dlatego ks. Patron Mączyński zaprasza wszystkich służbodawców i Panie bez różnicy narodowości lub religię na zebranie, które się odbędzie w niedzielę dnia 1. czerwca o godz. 3. popołudniu w Domu katol.

Nawet socyaliści oburzają się za napaść, jakiej się dopuścił autor artykuliku „Z ostatniej chwili“ (jak się zdaje Antoś Pajączek) na osobę ks. Mączyńskiego i całej organizacyi chrześcijańskiej. Robotnicy chrześcijańscy zebrani na swojem poufnem zebraniu w poniedziałek 26. bm. protestują najenergiczniej przeciw tym kłamstwom i insynuacyom i potępiają ten bezczelny rodzaj agitacyi.

Do wszystkich pszczelarzy! W drugi dzień Zielonych Świąt dnia 9. czerwca o godz. pół 4 popoł. odbędzie się nieodwołalnie dalsze zebranie pszczelarzy w pasiece p. Maurera, a w razie niepogody w jakiej sali, o którą się postaramy.

W ostatnią niedzielę (25. maja) wybrano tymczasowy Wydział, który zajmuje się przygotowaniem pow. Związku pszczelarzy.

Nie porzucajmy zaczętego dzieła; od łączności i wytrwałości zależy powodzenie dobrej sprawy. Nie sztuka zacząć, ale doprowadzić pożyteczne przedsięwzięcie do skutku — to jest większa sztuka.

Wydział.

Na fundusz budowy pomnika Tad. Kościuszki w Białej wpłynęło dotąd: 1) z uroczystości kościuszkowskiej urządzonej w d. 6. kwietnia, czysty dochód (składki, dochód z przedstawienia i sprzedaży wydawnictw) w kwocie 2705·03 K, 2) uczenice szkoły żeńskiej T. S. L. w Białej 100 K, 3) młodzież szkolna w Bujakowie 30 K — razem 2835·03 K.

Mikulski, skarbnik „Sokoła“.

Na „Dar Narodowy“ 3. maja dla T. S. L. wpłynęło ze zbiórki, sprzedaży wydawnictw, przedstawienia etc. 3862·90 K — wydatki wyniosły 826·84 K czysty dochód na cele T. S. L. 3036·06 K.

Iżewski, skarbnik Koła T. S. L.

Janowice. Oburzał się jeden Janowianin na to, że nasz poczciwy wikary chce założyć stowarzyszenie katolickiej młodzieży. O co się gniewacie, przyjacielu? Szkoda, że nie wiecie, co pisze „Naprzód“ gazeta demokracka z dnia 25. maja 1919 Nr. 119. Mianowicie to: „Zgromadzenie robotników młodocianych w Podgórzu przy Krakowie odbyło się dnia 22. maja. Referował (t. z. odczyt miał) towarzysz A. Rosenzweig“ (żyd). Widzicie, oni gromadzą młodocianych chłopców, a żyd ich uczy. Powiedźcie szczerze, cobyście woleli, czy, aby żyd kierował waszymi synami, czy ksiądz katolicki? Bądźcie pewni, że ksiądz ich nie zepsuje.

Wasz życzliwy sąsiad.

Żydom — „źle“ w Polsce. Na posiedzeniu Sejmu dnia 23. maja 1919 we Warszawie żyd Grünbaum oświadczył, że „żydzi w Polsce żyją jak w piekle“. Czy to prawda, osądź sam robotniku, choćbyś był jak najwięcej czerwony.

Zresztą my im nie zabraniamy, aby się wynieśli, bez nich jeszcze obejść się potrafimy. Jedźcie do Palestyny.

Do czego się „Wyzwolenie“ przyznaje? W nr. 21. z 25. V. nie zapiera się, że pobiera ładne dochody z partyi, samo jednak nie wie, gdzie się te składki podziewają. Radzi nam, byśmy mu wskazali tę „kasę“. Przecież wy sami lepiej o tem od nas wiedzieć powinniście, bo my takich pieniędzy nie wybieramy, tylko wy. Swiadkiem choćby sama „Garnczarnia“. Dziwna rzecz, że nie zapierają się, iż pobierają pieniądze, tylko „nie wiedzą“ gdzie się one podziewają. Dziwne! Nie zaprzecza, że 49 żydów prowadzi partyę robotniczą.

W korespondencyi pt. z Białej, znajdujemy następującą perełkę: Pismak z „Naszego Tygodnika“ nic nowego nie wydrukował, tylko to, co było w „Naprzodzie“ w styczniu i *czego się socyaliści nie zapierają*, że tow. Perl jest żydem z urodzenia, lecz może lepszym aniżeli cała lu-lu-endencya. Dziękujemy za wyznanie!

Ale jeżeli nam nie wolno powtórzyć nic ze stycznia tego roku 1919, wy przecież jeszcze niemądrzej postępujecie, bo np. inkwizycya, Torkwemada, to są rzeczy, które miały miejsce przed 500 nawet 800 laty. Jeszcze niemądrzej, bo inkwizycyi, do której wy tak wzywacie dziś już nie ma, a wy z żydami trzymacie i to jest święta prawda, bo sami tego się nie zapieracie. Bądźcież konsekwentni.

Nakoniec jedna uwaga: Konia z rzędem stawię temu, kto potrafi przeczytawszy wasz artykuł „Cwiczenie w odmienianiu“ — powtórzyć go. To jest typowy przykład waszego pisania i wykręcania się sianem z piwnicy.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej.